

Barbara Szargot

Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie

ORCID 0000-0003-3639-581X

„Ten post całkiem do obżarstwa jest podobny”. Codzienność zesłańca w listach Kazimierza Szetkiewicza do żony

Zesłańcy postyczniowi podzieleni byli na kilka kategorii. Kazimierz Szetkiewicz zaliczony został do trzeciej lub czwartej – uczestników powstania (w trzeciej znaleźli się szeregowi wykonawcy, w czwartej – czynni sympatycy¹)

¹ Oficjalnym powodem zesłania Kazimierza Szetkiewicza było to, że posłuchał wezwania Rządu Narodowego i zrezygnował z funkcji rozjemcy do spraw włościańskich [Por. W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 335–336]. Maria Kornilowiczówna (wnuczka autora listów) postawiła tezę, że udział dziadka w powstaniu styczniowym był większy: „Jednocześnie przez cały czas Gieysztor podkreśla, jak ściśle wszystkie tajemnice były jeszcze ciągle strzeżone, nawet przed najbardziej zaufanymi. Przypuszczam, że sprawa miała się następująco. Szetkiewicz do niczego się nie przyznał i niczego mu nie dowiedli – został zesłany bez wyroku sądu. Ponieważ Gieysztor pisał swoje pamiętniki za jego życia, więc może nie chciał – jak by się dzisiaj powiedziało – „wkopać” go. Wszyscy inni, których funkcje pełnione w czasie powstania Gieysztor wymienia, byli wówczas i tak dokładnie rozszyfrowani [M. Kornilowiczówna, *Onegdaj*, Szczecin 1985, s. 51]. Listy Szetkiewicza, choć wydawać się mogą nużące w lekturze, są niezwykle ważnym dokumentem. Autor epistoł, mimo iż był postacią niebanalną, należy do tych, którzy wedle określenia Pawła Rodaka „nie mają biografii” [P. Rodak, *O biografiiach tych, którzy nie mają biografii*, [w:] *Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna, nowoczesność biografii*, red. R. Kasperowicz, E. Wolnicka, Lublin 2005, s. 231]. Burzliwa polska historia sprawiła, że nie mamy zbyt wielkiej liczby podobnych dokumentów. Badania francuskie (mam tu na myśli przede

i zgodnie z praktyką, jako szlachcic, został skazany na „zamieszkanie” w głębi Rosji² – konkretnie: początkowo w Ufie, następnie w Belebeju, znów w Ufie, w końcu w Riazaniu i Pskowie³. W czasie zesłania powstał obszerny blok listów kierowanych w głównej mierze do żony – Wandy z Mineyków. Listy te są podstawą niniejszych rozważań⁴, którym będą patronować – z jednej strony teoria listu i egodokumentu, z drugiej zaś semiotyka kultury, wedle której, jak pisał Jurij Łotman, można interpretować „zachowanie codzienne jako szczególnego rodzaju system semiotyczny”⁵.

Szetkiewicz w czasie zesłania nie pracował i nie podlegał jakimś wyjątkowym szykanom. Zatem jego sytuacja życiowa odbiega od martyrologicznego stereotypu zesłańca utrwalonego w literaturze. Można powiedzieć, że właśnie ta niestandardowość czyni omawiane w moim tekście epistoły interesującym i niebanalnym egodokumentem. Najbardziej dolegała mu rozłąka z rodziną i świadomość pauperyzacji związanej z represjami popowstaniowymi. W porównaniu z cierpieniami ludzi skazanych na katorgę, niedola pana Kazimierza może wydawać się łagodną, ale obiektywnie mamy do czynienia z człowiekiem, któremu ograniczono wolność i kontakt z rodziną,

wszystkim Philippe Lejeune’a) dowiodły, że analiza epistolarnych wytworów właśnie takich „zwykłych zjadaczy chleba” przynosi interesujące wnioski.

² *Zesłańcy Powstania Styczniowego z Królestwa Polskiego. Wykaz nazwisk z akt w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych*, oprac. Z. Strzyżewska, Warszawa 2001, s. 7.

³ *Pamiętniki Jakóba Giejsztora z lat 1857–1865 poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami*, t. 1, Wilno 1913, s. 338.

⁴ Listy Kazimierza Szetkiewicza cytuję według wydania: Kazimierz Szetkiewicz, *Listy z zesłania*, listy oprac., wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Toruń 2018. W nawiasach podaję numery stron. Listy Szetkiewicza znajdują się w zbiorach Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Zostały zakupione, bez wątpienia ze względu na to że Szetkiewicz był teściem Henryka Sienkiewicza. Rodziną noblisty stał się kilkanaście lat po zesłaniu. Osobie Kazimierza Szetkiewicza poświęciłam kilka tekstów: *Wanda i Kazimierz Szetkiewiczowie w listach Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. J. Knap, M. Roszczynialska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2017, s. 41–51; *Rodowa czy litewska? Mentalność Szetkiewiczów na podstawie listów Kazimierza Szetkiewicza i Marii Szetkiewiczowej*, [w:] *Rodzina Miłoszów i inne rody pogranicza polsko-litewskiego*, red. A. Baranow, J. Ławski, A. Romanik, Białystok–Wilnius 2022, s. 295–303; *Pieniężne kłopoty polskiego szlachcica w czasie powstania styczniowego i po nim na przykładzie Listów z zesłania Kazimierza Szetkiewicza*, „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura” 2018, nr 2, s. 133–145; na etapie druku jest artykuł: *Próby gry z cenzurą w listach z zesłania Kazimierza Szetkiewicza*, „Tematy i Konteksty” 2025.

⁵ J. Łotman, *Poetyka zachowania codziennego w kulturze rosyjskiej XVIII wieku*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i tłum. B. Żyłko, Łódź 1993, s. 189. O życiu codziennym jako kategorii badawczej pisze Grażyna Borkowska, *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (Rekonesans)*, [w:] *Jak badać obyczaje? Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Łowicz, listopad 2005*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2007, s. 27–43.

co niewątpliwie było niezwykle dyskomfortowe. Przyjrę się temu, w jaki opowiada o swoim życiu.

Zacząć wypada od specyficznej sytuacji komunikacyjnej, w jakiej znalazł się podmiot epistolograficzny. Pamiętajmy, że Stefania Skwarczyńska nazwała adresata „współautorem listu”⁶, z zastrzeżeniem:

Nie istnieje list napisany do – nikogo. Bodaj fikcja odbiorcy musi patronować fikcji listu, a i wtedy nawet rzeczą autora jest stworzyć w sobie chociaż fikcyjną, ale przecież wyrazistą osobowość odbiorcy, i z nią się liczyć⁷.

Epistoły Szetkiewicza oczywiście adresata mają. Nietypowość polega na tym, że w sytuacji typowej nadawca i adresat „wymieniają się rolami”. Adresat po otrzymaniu listu staje się nadawcą. Powstaje sytuacja dialogu – adresat, stając się nadawcą, odpowiada na pytania, reaguje na wiadomości itd. Z kolei pierwotny nadawca (który teraz jest adresatem) czeka na odpowiedź i na nią reaguje. Taką sytuację następująco definiuje Anita Całek:

[...] list nie jest tylko tekstem, ale medium za pomocą którego nadawca i odbiorca tworzą – za pomocą kultury – rzeczywistość o charakterze wyobrazeniowym i w jej obrębie mogą prowadzić dialog: używają do tego korespondencji, ale traktują ją jako ciąg kolejnych wypowiedzi w rozmowie toczonej poza czasem i przestrzenią⁸.

W omawianej korespondencji jest inaczej. Nadawca (Szetkiewicz) pisuje dwa razy w tygodniu, nie czekając z napisaniem kolejnego listu na odpowiedź. Poczta „idzie” około dwóch tygodni w jedną stronę (o ile, mówiąc językiem korespondencji, nie nastąpi „bezdróż”⁹ [s. 138]). Łatwo zatem obliczyć, że reakcja na wypowiedź nadawcy pojawia się po upływie (w najlepszym razie) miesiąca. Nadawca listów mówi o tym bezpośrednio:

⁶ S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu (Paradosy)*, [w:] S. Skwarczyńska, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975, s. 88.

⁷ Tamże.

⁸ A. Całek, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 110.

⁹ „Po kilkunastu dniach pięknych mamy znowu mrozy, wiatry, burany, czyli zawię, i zdaje się, że zimno potrwa parę tygodni, a potem zacznie się bezdróż, rozlewy rzek i komunikacja będzie na jakiś czas przerwana. Przy tym dużo jest teraz formalności przy odbieraniu i posyłaniu listów. Ale cóż robić! Poświęćmy Bogu tę przykrość, niech nam służy za umartwienie w poście. Jedyna była przyjemność na wygnaniu: odbierać prędko i regularnie wiadomości o zdrowiu drogich osób, teraz i to się z mitręgą odbywać będzie” [s. 138].

Jak pomyślę sobie, że każdy mój list idzie do Ciebie aż 14 dni i Twój do mnie tak samo, to aż strach bierze.

[s. 55]

Zatem w opisywanym przez Skwarczyńską napięciu między monologicznością a dialogicznością wahadło przechyla się w stronę monologu¹⁰. Sytuacja powoduje, że nadawca, w momencie kiedy staje się odbiorcą, może znajdować się w odmiennej sytuacji życiowej i psychicznej. Dialog rwie się, skoro autor listów przyznaje się do tego, że nie do końca panuje nad przekazem:

Pisałem w którymś liście, żebyś mi posłała 2 książki, już nie pamiętam jakie, przyslij więc, bo obiecałem jednej osobie.

[s. 46]

Albo:

Nie pamiętam, co Ci tak wesołego napisałem 12 grudnia, że aż publicznie ogłosiłaś.

[s. 105]

Bywa, że Szetkiewicz zapomina nie tylko o tym co napisał, ale o rodzinnych powinnościach:

A Świąt, że zapomniałem Ci życzyć, okropnie roztrzępany jestem! Otóż życzę Ci, Aniołeczku, i dziatkom zdrowia, błogosławieństwa Bożego we wszystkim i prędkiego zobaczenia się.

[s. 380]

Ach, Duszuniu, jak ja, musi być, stary jestem, bo zaczynam zapominać się: wszak to 15-go marca były urodziny Jadwisi, a ja nie wińszowałem jej i ledwo przed kilku dniami przypomniałem sobie o tym. Przesyłam jej teraz moje ojcowskie błogosławieństwo i życzę, aby jej Bóg łaskawy w zdrowiu i we wszystkim dopomagał, i miał ją w Swej Świętej Opiece.

[s. 396]

Omawiane listy (zwłaszcza w pierwszym roku zesłania) są ciągłym nawoływaniem, by żona i córki dołączyły do zesłańca. To nawoływanie powtarza się refrenicznie na początku kolejnych posyłek, w stałym (mniej więcej) brzmieniu:

¹⁰ S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu (Paradosy)*, dz. cyt., s. 178.

[...] jedź z dziećmi i służbą na Petersburg wprost do Henryków, potem koleją do Tweru, a stamtąd statkiem parowym w 2 klasie aż do Czełnow za Kazaniem – pojedziesz jedną stacją na przekładnych do Menzelińska, gdzie znajdziesz list ode mnie na poczcie wskazujący, czy jechać do Ufy, czy do Czelaby. Tarantas można kupić i można bez niego obejść się, ponieważ na poczcie dają kryte tarantasy.

[s. 26]

Informacje są modyfikowane jedynie wtedy, gdy ze względu na aurę podróż staje się niemożliwa. To powtarzanie po wielokroć tych samych informacji wydaje się całkowicie zbędne. Adresatka listów, nie dość że powinna je zapamiętać (na przykład po trzecim powtórzeniu), może wszak w każdej chwili zajrzeć do poprzednich epistoł. Wydaje się jednak, że celem tych powieleń nie jest udzielenie informacji praktycznej, lecz wywołanie u nadawcy listu wrażenia, że za chwilę jego samotność się skończy. Z pragnieniem połączenia się z rodziną kolidują interesy familijne:

Piszesz, że Ci perswadują, abyś nie jechała do mnie. Nie wiem, jak Ci na to odpowiedzieć. Z całej duszy bym pragnął być z Tobą i dziatkami, bo Was nad życie kocham, wiem, że i Tobie beze mnie żyć nie pierogi są. Lecz z drugiej strony, jeśli to ma być wielkim opuszczeniem w naszych interesach majątkowych i jeśli Twa obecność na miejscu jest nieodbitie potrzebną, to radziłbym wstrzymać się z wyjazdem.

[s. 155–156]

Jednak podmiot epistolarny musi przekonywać adresatkę i siebie samego, że nie tylko on źle znosi rozłąkę (ograniczę się do trzech przykładów):

Chybaby dał Bóg, żeby mnie przenieśli bliżej i interesa majątkowe lepiej poszły. Wtedy można by się nam złączyć. Paskudnie i smutno, i Tobie i mnie być osobno. Ale martwienie się nic nie pomoże. Oby Najwyższy dał nam zdrowia i sił do zniesienia tego wszystkiego, o to nam prosić trzeba.

[s. 88]

Ach dałby Bóg, żeby już co prędzej nam z sobą połączyć się. I Tobie, Duszeczk, i mnie ciężko żyć bez siebie

[s. 134]

Oddalenie od Ciebie więcej niż roczne i od dziątek już mi kością w gardle stoi. I Tobie trudno musi być znosić to.

[s. 175]

Anita Całek, formułując swoją teorię listu, słusznie odnosi się do badań nad rozmową. Na przykładzie listów Szetkiewicza możemy jednak zaobserwować pewną „ułomność” przekazu epistolarnego. Otóż pan na Hanuszyszkach miał naturę melancholiczną¹¹, co skutecznie ukrywał pod maską facejonisty, za którego powszechnie uchodził¹². Te jego obyczaje były dobrze znane rodzinie (odwołam się do listu córki – Marii):

Proszę mi napisać, czy Ojciec zawsze gryzie obwarzaneczki niedobitkami okruszonych ząbków, czy zawsze wychodzi do gości z rana w paltocie przeznaczonym dla Szlęzaków, a później z czerwonym ogonkiem? Stęskniłam ja do Was, ale i Wy do mnie stęskniliście. Ojciec to zagłusza siebie, gawędzi, narzeka na Lipków, chodzi do domów, liczy żydowskie pieniądze, czyta gazety w kawiarni i rozkłada kabały po nocach (zamiast się położyć po 11-ej, jak porządny człowiek [...])¹³.

Podobną opinię znajdziemy we wspomnieniach Józefa Mineyki:

Wuj był wielkim gadułą i nie dawał się nikomu przegadać. [...] Cyrk bawił go bardzo i gdy Ciniselli przyjeżdżał ze swoją trupą, wuj był tam częstym gościem. Lubiły go wołyżerki, które zabawiał swoimi dowcipami i żarcikami [...]¹⁴.

A jednak odległość i brak możliwości bezpośredniej obserwacji nadawcy komunikatu powodują, że Wanda pisze listy (wedle klasyfikacji Stefanii Skwarczyńskiej) gniewne¹⁵:

¹¹ Opisałam tę kwestię we wstępie do listów. Por. B. Szargot, *Kazimierz Szetkiewicz – własnym głosem*, [w:] K. Szetkiewicz, dz. cyt., s. 8–9.

¹² Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, listy opac., wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Warszawa 2018, s. 117.

¹³ Podobnie w liście z 12 listopada 1880: „Dzień dobry Mamciu, dzień dobry Kaziuniu! Już 10-ta, Mama jeszcze nieczesana i niemyta. Ojciec zgarnie jedną ręką kapotkę, która się nigdy zapinać nie chce, a drugą ręką obciera wąsy maczane w herbacie. Tymczasem chodzi po pokoju, szuka sygara i puszcza dym, gawędzi, gawędzi: „Uważasz, Wandziuniu, niech ja pozbędę się tylko tego podłego Lipkowa, chociażby ze stratą (tj. ze skromnym zarobkiem 10 000, bo za moją fatygę i niepokój powinien bym co najmniej 25 000 uchwycić) – to można by dokupić na Wolskiej ten niepokażniutki domeczek itd., itd.”. Na to Mama: „Jak to, tę chałupę bez piętra?”. I krzywi się. Na to Ojciec czuje się w obowiązku oburzenia się i narzekania na głowy kobiece. Ej, Ojczu, nie narzekaj na kobiety, jeżeli co kochasz na świecie, to tylko kobiety. Dwuznacznie się wyraziłam. *En mettant les points sur les i* powiem, że jak świat ten wielki, kochasz tylko Mamę i tylko Marynię, i Jadwigę.” Tamże, s. 121.

¹⁴ J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*, oprac. M. Wrede przy współpracy Marii Sierockiej-Pośpiechowej, Warszawa 1997, s. 65–66.

¹⁵ S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu (Paradosy)*, dz. cyt., s. 184.

Jeszcze piszesz, że Cię prześladowują podejrzeniami o zazdrość. Pisałem to przez faceję, sądząc, że będziesz śmiać się, a Ty na serio taką rzecz przyjąłeś. Takie smutne mamy czasy, że Tobie i na myśl nie przyszło, żeby ktoś mógł żartować. Ale ja zwykle jestem tu sam, wielkie rzeczy biorę za małe, a małe za nic. Ciężkie bolesne koleje życia przebywamy, ale cóż robić! Trzeba to wszystko znieść po chrześcijańsku, uważając, że to co się stało, z woli Boga stało się.

[s. 140]

Sprawa wierności i zazdrości powtarza się w korespondencji tego wieloletniego (i, jak można sądzić, bardzo dobranego) małżeństwa. Szetkiewicz żartobliwie donosi żonie:

Gdybym nie był mężem napełnionym cnotą aż po uszy, to nie raz poczułabyś w swej głowce coś na kształt rożków. Wygadały się jedna przed drugą [mieszkancki Belebeju – B. Sz.], druga przed trzecią i tak dalej, aż doszło do mnie, że bardzo przystojny i poważny (степенный) jestem mężczyzna. Przyznam się, że śmieszny mają gust.

[s. 118]

A w jednym z kolejnych listów musi się tłumaczyć:

Co Ci, Duszku, stało się, że na serio wzięłaś moje żarty o tym, że Ci rożki mógłbym przyprowadzić? Proszę sobie wyperswadować, że to bzdurstwa moje zwykle były przyczyną tego. Czyż ja ładaco jakie, żebyś chciał takie rzeczy robić?

[s. 132]

Zwrócę uwagę na frazę „bzdurstwa moje zwykle” – znaleźć w niej można kolejne potwierdzenie faktu, że odległość zaburza percepcję odbiorczyni listów.

Ważnym elementem opowieści, jaką w swych listach snuje Kazimierz Szetkiewicz, jest aprowizacja. O jedzeniu pisze dużo, a relacje dotyczące go znajdują się w korespondencji wielokrotnie. Najczęściej wspominki te pojawiają się w kontekście zdrowia:

Jestem, dzięki Bogu, zupełnie zdrowy, klimat tutejszy tak jest dla mnie zdrowy, że ciągle mam ogromny apetyt: jem jak wilk, śpię dużo jak marmotka, piję masę herbaty, jak kupiec jaki, i co dzień zjadam po dużym kawonie.

[s. 31]

W ten sposób, oczywiście, nadawca listu zapewnia niespokojną żonę, że nie cierpi niedostatku i wie, że mu się dobrze. Dodam, że nadawca listów wielokrotnie określa samego siebie jako „homeopatę”, wierzy

w przyrodolecznictwo¹⁶. Ten system terapeutyczny zalecał dietę jako konieczny warunek zdrowia:

[...] literatura przedmiotu coraz częściej podejmowała temat zdrowego odżywiania, do którego odwoływały się popularne porzekadła: „powiedz mi, co jadasz, a ja odgadnę, coś za jeden”, „powiedz mi, co pijesz, a ja odgadnę co myślisz”, „żołądek to gospodarz całego ciała”¹⁷.

Interesujące są zatem fragmenty, w których Szetkiewicz zapewnia Wandę o tym, że jadła ma wręcz nadmiar. Odwołam się do trzech charakterystycznych fragmentów:

Pościmy piątki i soboty. Choć ten post do obżarstwa podobny, dlatego że jemy wtedy sterlet, świeżą jesietrzną i lepszą od wszystkich ryb białorybicę. Herbata najlepsza tutaj kosztuje 1–80 k[opiejek] sr[ebrych], wołowina po 4 k[opiejek] sr[ebrych], mąka, krupy za bezcen.

[s. 36]

Drugi:

Wczoraj był piknik, na którym było tyleż osób i bawiono się do 5-ej z rana. Ryby na kolację podawano długie na 2 arszyny. Były to świeże jesiotry, takie tłuste, że mimo kaparków, oliwków, musztardy i ostrych przypraw prawie jeść nie można było – tłustość przez petelicę wyłaziła, tak że pomadować się można by było. Doszedłem tutaj do tej perfekcji, że obżeram się nie gorzej od mieszkańców tutejszych, a niestrawność (nie urzekając) na mróz na zawsze wypędziłem i znać jej nie chcę. Panienki ze wsi poprzyjeżdżały wcale oremus. A figurki u niektórych zgrabniutkie, a tańczą dobrze, mają coś ulotnego w sobie. Ale jak zaczną repetować kolację, to do miłych nóżek upadam. Niknie wtedy ulotność i nadziwić się nie mogę mocy sznurówek, że nie popękają się. Przez szarmanterię i na próbę sam nakładałem kilku mignonnekom, pełne talerze mięsiwa albo ryby i widziałem, jak najdokładniej zmiatały. O słodkich rzeczach, lodach, nie ma co i mówić, jak do studni wrzucają do swoich nadobnych brzuszaków. A po

¹⁶ Homeopatia nie była uznana przez lekarzy metodą terapeutyczną i już w latach pięćdziesiątych XIX wieku krytykowano ją jako nieracjonalną [por. B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007, s. 461–472]. Autor listów wyraźnie tej postawy nie przyjmuje, co sprawia, że tym ciekawsze są niekonsekwencje w jego postępowaniu.

¹⁷ P. Brzegowy, *Kilka uwag o leczeniu dietetycznym w uzdrowiskach galicyjskich*, [w:] *Historia diety i kultury odżywiania*, t. 2, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2020, s. 159–160.

kolacji tańczą tak lekko, jak gdyby gaz tylko połykały. Zbudowałem się, że złych skutków obżarstwa nie czuć było.

[s. 118]

I trzeci:

[...] poszedłem na wieczór i jadłem na kolację ser szwajcarski, kawior, zupkę kwaśną z mięsem, pieczeń cielęcą z kawonem marynowanym i naleśniki piankowe z konfiturami truskawkowymi i czeremchowymi. Przy tym [nieczytelne – uszkodzona karta] i naliwka czeremchowa, i inne. Uważasz, Duszcziu, że mieszkańcy Belebeja nie zapominają o swych brzuskach. Choć jem dużo, jednakże najmniej z tutejszego towarzystwa. Nawet panny więcej ode mnie jedzą. Gdybym mógł kochać kogo prócz Ciebie, to widząc, jak pakują się wszystkie boginie tutejsze, nie oddałbym im swego serca. Bo co się zje i trawić się musi, taka kolej rzeczy.

[s. 96]

W pierwszym fragmencie – poza zapewnieniem o dostępności najlepszego jada – pobrzmiewa złożony stosunek katolików do jedzenia ryb¹⁸. Ryba to z jednej strony jado wręcz mistyczne, przyrównywane do eucharystii (ze względu na to, że to rybę jadł Chrystus po zmartwychwstaniu), a z drugiej – pokarm „zimny”, a więc odpowiedni dla pokutników¹⁹. Szetkiewicz, być może nie do końca świadomie, wskazuje na paradoksalność „postu”, który polega na delektowaniu się rozkoszami stołu.

Z kolei w drugim i trzecim fragmencie widać ambiwalentny stosunek do jedzenia. Nadawca – z jednej strony chwali się „perfekcją”, jakiej nabył w obżeraniu się, z drugiej wyraźnie krytykuje apetyt dziewcząt biorących

¹⁸ „Określone pokarmy i związane z nimi modele żywieniowe dobrze odzwierciedlają »świat symboliczny« poszczególnych kultur i przyjmowane przez nie ideologie (czyli zbiory przeświadczeń i wyobrażeń na temat rzeczywistości, nadające jednostce społeczną tożsamość). W interpretacji jedzenia jako tekstu kultury należy zawsze rozpoznać określone ideologiczne porządki, które stoją za każdym wytwarzanym, kupowanym lub spożywanym daniem; trzeba uświadamiać, iż jedzenie i akty konsumpcji są nie tylko przejawem jednostkowej biologicznej potrzeby, ale również skutkiem uwikłania w określone dyskursy: antropologiczne, społeczne czy polityczne. W takiej krytycznej analizie zwyczajów żywieniowych idzie o to, aby pozbawiać posiłki ich »oczywistości«, demaskować uwikłanie w mechanizmy kreowania znaczeń i pokazywać ich głębsze sensy. [...] Przywołam najważniejsze, mój zdaniem, obszary badań kultu”. B. Skowronek, *Jedzenie jako tekst kultury. Zarys problemu*, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria* 2012, nr 12, s. 281–282; podkr. B. Sz.

¹⁹ Por. M. Toussaint-Samat, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, tłum. A.B. Matusiak, M. Ochab, Warszawa 2002, s. 288–289.

udział w zabawie. Wedle zwolenników przyrodolecznictwa przejadanie się było naganne:

„Ludzie jedzą 2 do 4 razy więcej niż potrzeba” stwierdził Apolinary Tarnawski. [...] Józef Drzewiecki pisał, że [...] „Nie ma w żadnej religii takich przepisów, ani też przykazań, aby śniadać, obiadować, podwieczorkować, wieczerzać itd. Tego rodzaju przepisy sam człowiek sobie stworzył, aby dogadzać swym zachciankom.”²⁰

Zatem obżarstwo było problemem natury zarówno moralnej, jak i zdrowotnej. Zdaniem lekarzy skutki nieumiarkowania w jedzeniu okazywały się opłakane:

Spożywane w nadmiarze pokarmy, którym nie dawało się czasu na strawienie oraz wydalenie ich pozostałości, zalegały w organizmie i zatrzymywały krew²¹.

Charakterystyczna jest zwłaszcza uwaga Szetkiewicza dotycząca trawienia (fizjologicznego). Myśl, która prosto od stołu biegnie do wydalania, opiera się też na ówczesnych wypowiedziach medyków:

Juliusz Bandrowski przekonywał, że nie tylko mięso, ale również wszystkie sztuczne przetwory, którymi żywił się współczesny człowiek, nadmierne obciążały system trawienny, co skutkowało koniecznością używania... papieru toaletowego. „I tak, im więcej kartek klozetowych zajmuje ten biuletyn, tym bardziej świadczy to o osłabieniu narządu trawienia i o zaburzeniach jego funkcji, dysponujących go do cięższego schorzenia” – pisał, zachęcając do czytania owego „biuletynu zdrowia”, jakim był zużyty papier toaletowy²².

Zatem wyobraźnia, kojarząca z jednej strony rozkosze stołu z nieestetycznymi efektami trawienia, a z drugiej wskazująca na opozycję między eterycznością dziewcząt a ich przyziemnymi przyjemnościami, wskazuje na niestosowność zbyt intensywnego zainteresowania pokarmem. Wszak:

Posiłek łączy, horyzontalnie i wertykalnie [...]. Rytuały zaś leżą u podstaw każdego wspólnego spożywania pokarmów, kształtują je i organizują²³.

²⁰ A Napierała, *Post i kuracja głodem w zaleceniach żywieniowych przyrodolecznictwa od XIX do połowy XX wieku*, [w:] *Historia diety i kultury odżywiania...*, dz. cyt., s. 147.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 149.

²³ *Jedzenie. Rytuały i magia*, oprac. F.-T. Gottwald, L. Kolmer, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2009, s. 12.

Zatem spojrzenie Szetkiewicza jest nietradycyjne – nakierowane na wspólnotowość („W Polsce, jak chyba nigdzie indziej, jedzenie ma sens szczególnie; już w obyczaju sarmackim istniał przymus i obowiązek jedzenia, a uczty i potrawy miały swój ceremoniał i symbolikę”, stwierdza Izabela Jarosińska²⁴), lecz „nowoczesne” – traktujące biesiadę w kategoriach medycznych i estetycznych.

Drugim aspektem sprawy jest napiętnowanie jedzących jako „istot niższych”. Towarzyszą temu zabiegowi specyficzne sposoby kreowania osoby adresatki listów. Jest ona konsekwentnie pokazywana jako istota słaba i wrażliwa:

Słabe jesteś i wrażliwe stworzenie, więc szanuj się dla mnie i dla dzieciak.

[s. 27]

Zresztą i Ty nie lew afrykański jesteś. W zimie jechać 900 wiorst pocztą, za-
nadto męcząca rzecz będzie.

[s. 45]

To tylko dwa przykłady. Jednocześnie żona jest wspominana jako artystka (podaję najbardziej wyrazisty cytat):

Wczoraj wieczorem byłem u Korodeńskich. Panna Wanda (14-letnia) grała Łucję Prudenta. Przypomniało to mnie Twoją muzykę, rozczuliłem się i rozpłakałem się, [tak] że musiałem uciec do drugiego pokoju, żeby nikt nie spostrzegł.

[s. 46]

Zatem wyższa kulturowo Wanda Szetkiewiczowa jest wcieleniem słabości, eteryczności i artyzmu.

Wspominałam o kwestii zazdrości, ale warto zauważyć, że choć Szetkiewicz otwarcie pisze np. o własnej fizjologii i dolegliwościach, które go trapią, nigdzie nawet nie sugeruje tego, że tęsknota za żoną ma aspekt erotyczny. Autor listów nigdy nie przekracza granicy:

Pisałaś także, że postarzałaś i zmizerniałaś. Że zmizerniałaś, to źle, proszę potłuścić, poprawić się. A, że postarzałaś to naturalna kolej rzeczy. Zbliżyamy się oboje nie ku wiośnie życia, robimy się po trochu dziadami i babami. A starszeczkę moją Wandzię powinienem tym bardziej szanować i pieścić.

[s. 73]

²⁴ I. Jarosińska, *Kuchnia polska i romantyczna*, Kraków 1994, s. 7; można przy tym powiedzieć, że ta ambiwalencja była fundowana na romantycznym jeszcze przekonaniu: „Jedzenie jako *sacrum* i jako *profanum*, coś co może zbawić, ale także wtrącić do piekła [...]. Syty czerep rubaszny i dusza anielska, a więc obywająca się bez jedzenia – oto jedna z możliwych syntez takiego myślenia”. Tamże.

Taki tryb postępowania zgodny jest z praktyką dziewiętnastowieczną, opisaną przez Marcelego Olmę w odniesieniu do korespondencji Pawlikowskich²⁵. Zatem Wanda, zarówno jako adresatka, jak i jako bohaterka korespondencji, jest oderwana od fizjologicznego opisu. Dziewczęta z Belebeja – istoty jak najbardziej „praktyczne” – podkreślają jej „wyższość”²⁶. Przy tym taka obyczajowa krytyka jest jedną z nielicznych możliwości zdystansowania się wobec Rosjan. Szetkiewicz zdawał sobie sprawę, że jego listy podlegają cenzurze i starał się usilnie wyrzucić na kontrolerach wrażenie, że jest jednostką społeczną i wiernym poddanym cara²⁷. Takiemu celowi służyły też zapewnienia dotyczące pełnej asymilacji nadawcy listów wśród ludności rodzimej. Pan Kazimierz wielokrotnie podkreślał, iż prowadzi życie towarzyskie oraz że jest bardzo lubiany – czasem zapisywał komplementy, jakimi jest obdarowywany, rosyjskim alfabetem, dla podkreślenia, z jakiego kręgu pochodzą. W tej sytuacji opis skłonności do jadła jako przywary dziewcząt z Belebeja jest rodzajem krytyki wyrażonej językiem ezopowym.

Wydaje się, że kolejnym aspektem zapewniania Wandy Szetkiewiczowej o dostatku (a nawet nadmiarze) jedzenia jest, jak już wspomniałam, przeciwdziałanie obawom żony. Nadawca listów ma zapewne w pamięci stereotyp znękanego, zagłodzonego zesańca, jaki istniał w świadomości Polaków:

[...] do czasów pozytywistycznych, z reguły niemal identyfikowano jako doświadczenie syberyjskie również zsyłki do przeduralskiej części Rosji [...]. W tej oddalonej od kraju przestrzeni zasłania Polacy jawili się jako „narodowej sprawy męczennicy”, ofiary despotyzmu carskiego i carskiej nienawiści do Polaków. [...] Sybir [...] przedstawiał się jako miejsce szczególnego skupienia męczeństwa, miejsce jego kulminacji²⁸.

²⁵ M. Olma, *Eufemizmy w korespondencji małżeńskiej XIX wieku (na podstawie listów Heleny i Mieczysława Pawlikowskich, [w:] Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej, t. 2: Stulecia XVII–XIX, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2011, s. 285–309; nie od rzeczy będzie dodanie, że o ile w stosunku do swojego ciała Szetkiewicz eufemizmów nie stosuje, o tyle np. ciężę i połóg „omawia” zgodnie z opisanym przez Olmę wzorcem.*

²⁶ Oczywiście, nie sugeruję tutaj, że Wanda była anorektyczką. Dziewiętnastowieczny świat żądał (zwłaszcza od panienek) pozorowania braku apetytu. Literacki ślad takiej praktyki znajdujemy w *Przeminęło z wiatrem*. W powieści tej panienki są zmuszane go solidnego najadania się przed towarzyskimi spotkaniami, po to, żeby w ich trakcie móc pozorować całkowity brak zainteresowania jedzeniem.

²⁷ Zasugerowałam tę tematykę we wstępie do listów. Por. B. Szargot, *Kazimierz Szetkiewicz – własnym głosem*, dz. cyt., s. 13–15.

²⁸ Z. Trojanowiczowa, *Sybir romantyków*, w: *oprac. materiałów wspomnieniowych uczestniczył Jerzy Fiećko*, Poznań 1993, s. 91.

Szetkiewicz w korespondencji prywatnej nie miał na celu budowania swojej legendy – przeciwnie, chciał uspokoić rodzinę i pocieszyć ją. Ten konsolacyjny ton przyjmuje czasem zdumiewające dla dzisiejszego czytelnika odcienie – mianowicie powtarzanym opisom delektowania się jadłem i zapewnieniom, że „produkta tutaj tanie” [s. 32] towarzyszą pełne troski zapytania:

W Wilnie musi być życie teraz bardzo drogie z gotowego grosza?

[s. 52]

Następuje odwrócenie porządków – to nie zesłaniec cierpi biedę, ale przeciwnie – żona przebywająca w stronach rodzinnych.

Dodać należy, że (jak to celnie ujął Waldemar Żarski):

Kody kulinarne należą do najtrwalszych wyznaczników tożsamości grupowej, socjalnej i narodowej. Szczególnie złożona wydaje się legenda kuchni styku kultur, co wynika w dużej mierze ze stopnia świadomości społecznej, w której rzeczywistość historyczna manifestuje się inaczej w odbiorze indywidualnym, a inaczej w wymiarze zbiorowym. Szczególnie wyraźnie staje się to widoczne we wspomnieniach i pamiątkach bądź utworach literackich wykorzystujących tę konwencję²⁹.

Zatem podkreślanie obżarstwa mieszkanek Belebeja jest też z jednej strony zaznaczeniem wyższości kulturowej zesłańca, z drugiej – sposobem na uspokojenie żony co do wierności małżonka.

Wielki problemem dla Szetkiewicza jest brak duchowej pociechy:

Dziś rocznica śmierci mego Ojca, a tu nie ma ani kościoła, żeby choć egzekwie odprawić.

[s. 104]

Przykro jest nie mieć ani kaplicy, ani kapłana. Ale cóż robić, trzeba cierpieć, poświęcić za grzechy wszystkie smutki Bogu i ufać Mu we wszystkim. Dobrze powiedział prorok Jeremiasz w lekcji na dzień dzisiejszy: „Zleczone mnie Panie, a zleczone będę, zbaw mię, a zbawion będę, boś Ty jest chwała moja”.

[s. 147–148]

Wczoraj przyjechał Ksiądz na parę dni, więc mamy co dzień mszę ś. i nieszpory, i litaniję. Spowiedź choć połowa osób tu będących odbędzie. Zatem mam mało czasu do pisania teraz.

²⁹ W. Żarski, *Tożsamość kulinarna jako wykładnik odrębności kulturowej*, [w:] *Tożsamość na styku kultur*, red. I. Masojć, R. Naruń, Wilno 2008, s. 81.

Rozrzewniło mię bardzo dzisiejsze nabożeństwo i suplikacja śpiewana przez całe zgromadzenie. Wszak to już rok cały, jak nie byłem na nabożeństwie.

[s. 164]

Niemniej najbardziej dotkliwym doznaniem opisywanym w listach jest nuda. Jest ona doznaniem osobistym:

Wczoraj zapomniałem, że dzień pocztowy, i nie pisałem. A żeby i pamiętał, to tak zajęty byłem bólem głowy i znużeniem, że nie mógłbym pisać.

[s. 339]

Jak i powszechnym:

Damy, które tu są, nudzą się okropnie, bo jedna u drugiej nie bywa, czekając na wizyty.

[s. 41]

Mieszkamy na Kazańskiej ulicy na rogu placu. Gramy z nudy po szelągu w wista, ale i to nudzi³⁰.

[s. 36]

Można powiedzieć, że sytuację Szetkiewicza (i towarzyszy jego niedoli) najlepiej opisują słowa Tomasza Więclawskiego: „Nuda jest wtedy, kiedy jest więcej czasu niż życia”³¹.

Walka z marazmem jest wyzwaniem (wręcz moralnej natury):

Postanowiłem nie nudzić się i choć trudno wypełnić to postanowienie, lecz staram się, o ile mogę.

[s. 50]

Życie pędzę jednostajne. Nie nudzę się, bo przekonany jestem, że tylko nudni ludzie mogą się nudzić³². Że tęsknię, oczekuję zmiany mej doli, to i dziwić się

³⁰ „Czas przechodzi nie tak bardzo niepostrzeżenie, wlecze się powoli, lecz jakkolwiek upływa, a przy tym jak dzień przejdzie, to nadzieja prędszego z Wami zobaczenia się wraz się powiększa” [s. 43].

³¹ T. Więclawski, *Nuda wieczna?*, [w:] *Nuda w kulturze*, red. P. Czapliński, P. Śliwiński, Poznań 1999, s. 13.

³² Szetkiewicz wyraźnie waloryzuje nudę wyłącznie negatywnie, nie podziela zatem zdania Sorena Kierkegaarda, „który przypisywał nudzie ważną rolę, przekonany, że ten, kto nie umie się nudzić, nie zostanie »rycerzem wiary«” [A. Bielik-Robson, *Melancholia i ekstaza*, [w:] *Nuda w kulturze...*, dz. cyt., s. 27].

nie ma czego. A całą moją biedę razem wziętą uważam za lekką tylko chłostę od Boga za moje grzechy i dziękuję Mu, że mi daje siłę do zniesienia tego.

[s. 184]

Jednak ta walka obfituje w powtarzające się klęski:

Zaczyna mnie już nudzić pobyt w Belebeju, już i zabawy tutejsze mnie nie zajmują. Lecz cóż robić? Gdzie teraz wesołość? I, podług mnie, kto nie ma w sobie tyle pokoju duszy, żeby wszędzie mógł wystarczyć, temu zawsze będzie nudno i trudno.

[s. 106]

Odwołując się do pojęć wprowadzonych przez Fernanda Pessoa (a omówionych przez Magdalenę Bizior-Dombrowską), wyróżnić można dwa rodzaje nudy – pospolitą i egzystencjalną. Pospolita powstaje pod wpływem sytuacji, a egzystencjalna wynika z przekonania, iż nic nie jest warte zachodu (na taki rodzaj spleenu cierpieli, co istotne, romantycy)³³. Kierujący się filozofią chrześcijańską Szetkiewicz nie może przyjąć romantycznej definicji nudy, co widać w krytycznej opinii dotyczącej „pokoju duszy”. Przytłacza go nuda egzystencjalna, z którą walczy. Jak można zaobserwować, wola nienudzenia się, a nawet moralny nakaz zwalczania spleenu, nie przynoszą spodziewanego efektu.

W walce z monotonią życia zesłańców pomaga ożywione życie towarzyskie³⁴. W listach aż roi się od opowieści o proszonych obiadach, wzajemnych odwiedzinach, rozmowach i podstawowej rozrywce, jaką jest gra w karty. Czasem pojawia się możliwość uczestniczenia w przedstawieniach:

Wczoraj byłem w teatrze amatorskim dawany na korzyść żeńskiego gimnazjum. Grano parę komedijek dość średnio odegranych, potem jakiś pan grał na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu z *Afrykanki* Meyerbera, dalej pan Mizger artystycznie odegrał na skrzypcach *Fantazję* Vieuxtempsa. Na koniec

³³ Por. M. Bizior-Dombrowska, *Romantyczna nuda. Wielka nostalgia za niczym*, Toruń 2016, s. 15–16.

³⁴ „Rozhultajam się coraz więcej, aż strach pomyśleć. Nic nie robię, śpię, jem, gram w karty (trochę mniej, bo nudzi już mnie gra) i bałboczę, jak mam z kim” [s. 61]. „Taki do chodzenia jestem ciężki, że lenię się wieczorami chodzić, więc po mnie przysyłają konie i odsyłają. Jeżdżę na wieczorki kartowe do młodych mężatek (nie gorszą się, Duszko moja, bo i mężowie są obecni, i ja jakkolwiek bądź stateczny człek jestem) i grywam aż do 1 lub 2 w nocy. Palimy sobie cygara, lecz jest jedna dama lat 63, która, gdy przegrywa, to jej zaraz dym szkodzi. Cygara palę najtańsze, jakie są, nie tak są dobre, jak się mi zdawało, bo chociaż śmierdzą, jednakże odorem swym nie zabijają ani pluskw, ani prusaków. W gościnie palę cudze, które są daleko lepsze” [s. 92].

cztery młodziutkie uczennice Nowickiego grały na dwóch fortepianach, przy tym orkiestra pod dyktando Nowickiego *Marsz weselny* Mendelszona Bartholdego. Wcale dobrze się udało. Teatr był pełny. Jest to gmach pięknie urządzony, nie mniejszy od wileńskiego, tylko że rezonans bardzo zły.

[s. 335–336]

Za to jutro wybiorę się na cały wieczór do Panien Horodeńskich i będę słuchał *Sonaty* Beethovena, które panna Wanda Hor[odeńska] bardzo dobrze gra. Dysputuję z nią o *Erkönig* Liszta i dowodzę, że choć biegle gra, jednak nie oddaje myśli Liszta.

[s. 246]

Autor listów próbuje przezwyciężyć apatię nauką:

Ja rohułtałem się tutaj zupełnie, czytam bardzo mało, chodzę mało, nawet nie zacząłem uczyć się po niemiecku, choć miałem projekt od dawna. Po angielsku także nie uczę się. Na fortepianie raz tylko grałem, a do muzyki tęsknię.

[s. 39]

Zacząłem uczyć się po niemiecku, lecz n u d n y t o i kołowaty język. A może już ja postarzałem się tak, że trudno czegoś się nauczyć.

[s. 143–144]

Ja niby hultając, niby nic nie robiąc, zajmuję się szczerze zbadaniem homeopatii i czytam różne n u d n e d z i e ła, a przy tym uczę się po niemiecku, tłumaczę zawsze coś na francuski lub z francuskiego i dosyć³⁵.

[s. 154]

Bywają bardziej niebanalne sposoby na poradzenie sobie z nudą:

Całe wieczory najczęściej w domu przepędzam i trochę gramy w karty, a resztę czasu poświęcam na uczenie się mechaniki, do której gust zawsze miałem. Mieszkający ze mną inżynier Wybranowski jest moim przewodnikiem.

[s. 202]

Bierz ze mnie przykład. W podeszłym będąc wieku nauczyłem się geodezji, czyli sztuki mierniczej. Umieję teraz najdokładniej mierzyć, rysować mapy, przenosić z wielkiej mapy na małą i z małej na większą, a to wszystko ułatwionym

³⁵ „Czytuję sobie *Kosmos* czasami. Tłumaczę dla wprawy z francuskiego, a potem znowu na francuski język, wieczorami grywam w preferka po 1/4 albo 1/8 części kopiejki. Rozrywa mnie to po trochę” [s. 89].

matematycznym sposobem, o którym nasi komornicy ani wyobrażenia nie mają. Wszystkiego tego nauczył mnie poczciwy inżynier Wybranowski, z którym mieszkam. Obiecał mnie zrobić parę planików na domy mieszkalne na wsi i w mieście. [...]

Wiesz, Duszku, moją ochotę do rachunków i do wyliczania. Taką ochotę ma i mój towarzysz. A ponieważ jesteśmy goli i swoich sum nie ma czego liczyć, więc wyliczamy różne a różne bankowe operacje, kosztu dróg żelaznych, nasypów, kosztu ogromnych domów murowanych w mieście, jednym słowem wszystko, co na myśl przyjdzie. Odnoszę z tego korzyść, bo on mię uczy wszystko rachować ułatwionym sposobem po inżyniersku.

Ma mnie nauczyć nowego sposobu stawiania pieców, przez który oszczędza się 30% opału. Są przy tym trąby do oczyszczanie powietrza w pokoju i do ochładzania temperatury latem. Widzisz, jaki ze mnie majster robi się.

[s. 222]

Oczywiście te nauki nie służą żadnemu celowi praktycznemu. Bywa, że i walka z nudą powoduje znudzenie:

Zajmuję się teraz skróceniem i dodaniem niektórych nowszych prawideł do *Gramatyki* Mrozińskiego, wydanej w roku 1836. Nudząca to praca, ale ponieważ obiecałem zrobić, więc i robię.

[s. 243]

W jakimś sensie lektura listów Kazimierza Szetkiewicza potwierdzałaby słowa Petera Tooheya³⁶, że:

Nuda to przypadłość ludzi żyjących w społeczeństwie i – przynajmniej w większości przypadków dobrze odżywionych.

W jakimś sensie brak zupełnie podstawowych problemów egzystencjalnych (mam na myśli głód, nędzę katorżniczą pracę) warunkuje powstanie tortury, jaką jest nuda.

Jednocześnie, zdaniem Tooheya, nuda jest nieodłącznie związana ze zniewoleniem (tak u ludzi, jak i u zwierząt). Opisuje on ten proces, za Francoise Wemelsfelder, jako „osłabienie świadomej uwagi”, czyli „możliwości świadomej interakcji z otoczeniem”³⁷. Stąd sposoby walki ze spleenem opierają się na próbach nawiązania interakcji z innymi ludźmi (jeśli to możliwe).

³⁶ P. Toohey, *Historia nudy*, tłum. K. Ciarcieńska, Warszawa 2012, s. 83.

³⁷ Tamże.

Przytaczany przez kanadyjskiego badacza przykład Alberta Speera wskazuje, że próby walki ze znudzeniem poprzez wykonywanie czynności z pozoru bezsensownych (np. mierzenie kroków w czasie przechadzek po spacerniaku celem „wyliczenia”, kiedy „przejdzie się” z Berlina do Heidelbergu, a następnie odbycia urojonej podróży dookoła świata)³⁸ stanowią podstawowe sposoby walki z opresją nudy.

Listy Kazimierza Szetkiewicza, dzięki temu, że ich autor był postacią niebanalną, zdolną do interesującej autorefleksji, pokazują nieco odmienny obraz zesłania. Wyobrażeniom o doli wygnańca nie przeczy opis tęsknoty za rodziną czy pociechą religijną. Natomiast z trudem się mieszczą w nich objadanie się wyszukanymi potrawami, życie rozrywkowe i towarzyskie. Zaskakuje też fakt, że największym problemem nie jest na przykład katorżnicza praca, tylko nuda (być może zresztą pojmowana w możliwie najprostszy sposób, nie zaś filozoficznie czy romantycznie). Ta kwestia może być przedmiotem dyskusji, choć, moim zdaniem, potencjał intelektualny Szetkiewicza pozwalał mu na głębsze przeżywanie swoich przygód egzystencjalnych. Odwołam się jeszcze raz do Łotmana³⁹, zdaniem którego zachowanie jest przede wszystkim „gestem”, czyli działaniem, któremu pragnie się nadać sens. Fakt, że Szetkiewicz opisuje w listach swoje działania i zachowania, sprawia, że traktuje on je jako literaturę (fabułę). Nie są one tylko mechanicznym powtarzaniem czynności – niosą dodatkowy sens, który nadawca chce zakomunikować swoim odbiorcom: pozostawionej na Litwie żonie i rosyjskiemu cenzorowi.

Bibliografia

- Bizior-Dombrowska M., *Romantyczna nuda. Wielka nostalgia za niczym*, Toruń 2016.
- Borkowska G., *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (Rekonesans)*, [w:] *Jak badać obyczaje? Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Łowicz, listopad 2005*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2007.
- Całek A., *Nowa teoria listu*, Kraków 2019.
- Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Stulecia XVII–XIX*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2011.
- Historia diety i kultury odżywiania*, t. 2, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2020.
- Jarosińska I., *Kuchnia polska i romantyczna*, Kraków 1994.
- Jedzenie. Rytuały i magia*, oprac. F.-T. Gottwald, L. Kolmer, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2009.

³⁸ Tamże, s. 91–92.

³⁹ J. Łotman, *Dekabrysta w życiu codziennym (zachowania codzienne jako kategoria historyczno-psychologiczna)*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji...*, dz. cyt., s. 265–266, 270–271.

- Korniłowiczówna M., *Onegdaj*, Szczecin 1985.
- Łotman J., *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i tłum. B. Żyłko, Łódź 1993.
- Mineyko J., *Wspomnienia z lat dawnych*, oprac. M. Wrede, przy współpracy M. Sierockiej-Pośpiechowej, Warszawa 1997.
- Nuda w kulturze, red. P. Czapliński, P. Śliwiński, Poznań 1999.
- Pamiętniki Jakóba Gieysztor z lat 1857–1865 poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami, t. 1, Wilno 1913.
- Płonka-Syroka B., *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007.
- Rodak P., *O biografach tych, którzy nie mają biografii*, [w:] *Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna, nowoczesność biografii*, red. R. Kasperowicz, E. Wolnicka, Lublin 2005.
- Sienkiewiczowa z Szetkiewiczów M., *Listy*, listy oprac., wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Warszawa 2018.
- Skowronek B., *Jedzenie jako tekst kultury. Zarys problemu „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”* 2012, nr 12, s. 281–282.
- Skwarczyńska S., *Wokół teorii listu (Paradosy)*, [w:] S. Skwarczyńska, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975.
- Szetkiewicz K., *Listy z zesłania*, listy oprac., wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Toruń 2018.
- Śliwowska W., *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000.
- Toohy P., *Historia nudy*, tłum. K. Ciarcńska, Warszawa 2012.
- Toussaint-Samat M., *Historia naturalna i moralna jedzenia*, tłum. A.B. Matusiak, M. Ochab, Warszawa 2002.
- Trojanowiczowa Z., *Sybir romantyków*, w opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko, Poznań 1993.
- Zesłańcy Powstania Styczniowego z Królestwa Polskiego. Wykaz nazwisk z akt w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych, oprac. Z. Strzyżewska, Warszawa 2001.
- Żarski W., *Tożsamość kulinarna jako wykładnik odrębności kulturowej*, [w:] *Tożsamość na styku kultur*, red. I. Masojć, R. Naruń, Wilno 2008, s. 80–93.

“This Fast Is Quite Like Gluttony.” Everyday Life of an Exile
in Kazimierz Szetkiewicz’s Letters to His Wife

Abstract

The article analyzes the way in which the exile, Kazimierz Szetkiewicz, describes his everyday life in letters to his wife. The repressions imposed on the author of the letters consisted in sending him away from his family home. He was not subjected to forced labor or other forms of physical torment. Therefore, it is possible to observe how a seemingly mild punishment affected the exile’s psyche and what difficulties he encountered while trying to create the illusion of a “normal” existence. The first problem appearing in the correspondence is the disruption of the relationship between the sender and the recipient of the letters, caused by external obstacles to communication. These difficulties create an unusual situation in which the letter

becomes a kind of diary or memoir, since it lacks the sender-receiver interaction described in literary theory. Another important issue is that of existential matters: descriptions of loneliness, food supply, difficulties in religious practice, and boredom. All these aspects together create an image of the fate of a man persecuted by the Tsarist authorities that differs significantly from the conventional stereotype.

Słowa kluczowe: epistolografia, list, zesłanie w XIX wieku, Kazimierz Szetkiewicz, nuda

Keywords: epistolography, letter, 19th-century exile, Kazimierz Szetkiewicz, boredom